

KRYSTYNA KRYCIŃSKA

WIEDZA O JĘZYKU
NIEKTÓRYCH „OBROŃCÓW POLSZCZYZNY”
DOBY OŚWIECENIA

Zainteresowanie sprawami języka znane jest od starożytności. Wiek XVIII przejął dziedzictwo stuleci poprzednich, a jednocześnie posunął o krok naprzód badania językowe przez wypracowanie teoretycznych podstaw dla dotychczasowych twierdzeń, przez zwrócenie uwagi na języki narodowe, ich początki oraz przez dostrzeżenie różnic w ich strukturach¹. W Polsce stan nauki o języku w tymże wieku przedstawiał się cokolwiek inaczej. Na temat języka pisało bardzo wielu przedstawicieli kierunku oświecenia, zwłaszcza w 2. poł. w. XVIII, nie byli oni jednak teoretykami języka. W latach najpełniejszego rozkwitu idei oświecenia jeden tylko Kopczyński może być nazwany teoretykiem języka. Przyczyną tego stanu rzeczy była walka o język polski. Była to istna ofensywa przeciwko zepsuciu mowy ojczystej w w. XVII i w 1. poł. XVIII w. Dlatego na pierwszym planie były problemy związane z przywróceniem językowi polskiemu dawnego piękna i z oczyszczeniem go z obcych elementów. Ten stan zaciążył na poziomie polskiej nauki o języku. Jego funkcjonowanie było znacznie słabiej dostrzegane niż w zachodnich krajach Europy, gdzie znani teoretycy mieli już pewne osiągnięcia, np. du Marsais, Condillac, Maupertuis, Beauzée i inni². Z tych samych przyczyn niektóre godne uwagi poglądy autora pierwszej polskiej gramatyki, Kopczyńskiego, nie przyjęły się u nas.

M. Rudnicki, pisząc o językoznawstwie polskim w okresie oświecenia, zastanawia się nad przyczynami, dla których nasi późniejsi językoznawcy nawiązywali do niemieckich teorii, a nie do rodzimych, choć — jak twierdzi — „dziedzictwo wieku oświecenia wystarczało, by wkroczyć w okres Raska i Boppa i stanąć na poziomie z sąsiednimi narodami.”³

¹ Zob.: M. Ívić, *Kierunki w lingwistyce*, Wrocław 1966.

² Zob.: H. Guy, *Les théories du langage en France de 1660 à 1821*, Paris [br.].

³ *Językoznawstwo polskie w dobie Oświecenia*, Poznań 1956, s. 30.

Jako przyczyny takiego stanu rzeczy podaje trudne warunki polityczne, zabory, powstania i klęski, które uniemożliwiały normalny rozwój nauki polskiej w ogóle. To istotnie w dużej mierze stało się powodem zaniedbań w nauce, ale jeśli chodzi o język, znajdziemy i inną przyczynę, dla której nie wypracowano ściślejszych podstaw teoretycznych. Cała uwaga naszych ludzi nauki skierowała się wówczas na zagadnienia poprawności językowej. Była to sprawa paląca. W ogniu walki o czystość języka, jako podstawy wspólnoty narodowej, wiele ciekawych myśli i sformułowań o istocie i naturze języka pozostało nie zauważonych. Pomimo niższego poziomu, ogólne pojmowanie języka w zasadzie nie jest sprzeczne z teoriami panującymi na Zachodzie.

O językoznawstwie polskim okresu oświecenia pisała również M. R. Mayenowa we wstępie do wyboru tekstów naszych pisarzy wypowiadających się na temat języka i stylu.⁴ Autorka tego obszernego wstępu nakreśla dość już bogatą problematykę językową okresu oświecenia, zwłaszcza zagadnienie stylu — to ostatnie głównie na podstawie wypowiedzi Konarskiego. Wykazuje różnice w podejściu do tych problemów w w. XVI i w omawianym okresie. Nie zajmuje się poglądami poszczególnych autorów, bo nie jest to zadaniem wstępu, daje jednak przegląd problemów językowych oświecenia w Europie i w Polsce, a wypowiedzi udostępnia w dwóch obszernych tomach, szeregując je w działy zależnie od charakteru danej wypowiedzi i od jej gatunku literackiego. Dzieło to jest ogromnie pożyteczne dla badaczy języka XVIII-wiecznego, dla zajmujących się problematyką językową doby oświecenia i w ogóle historią języka i językoznawstwa polskiego. Do mego krótkiego szkicu o wiedzy językoznawczej kilku pisarzy korzystałam z pierwszego działu w tomie pierwszym, zatytułowanego *O języku polskim i stylach literackich wypowiedzi i polemiki ogólne*, z niektórych artykułów przedrukowanych z „Monitora” (t. II: *Czasopisma w walce o język*) oraz z aneksu w tomie drugim, w którym zamieszczone są w tłumaczeniu polskim fragmenty z dzieł gramatyków i myślicieli francuskich i niemieckich.

Rudnicki zajmuje się poglądami głównie gramatyków. Porównuje stanowisko Kopczyńskiego i następnych po nim: Mrozińskiego, Malinowskiego i innych. Przez porównanie uzyskuje obraz rozwoju myśli językoznawczej na przestrzeni tych kilkudziesięciu lat.

W tym artykule zajmę się wiedzą o języku niektórych obrońców polszczyzny w 2. poł. XVIII w. Wybrani pisarze to nie gramatycy, to albo twórcy literatury pięknej, albo ludzie zajmujący się naukami w ogóle. Ich wypowiedzi o języku, o konieczności oczyszczenia go z ma-

⁴ Wstęp do I t.: *Ludzie Oświecenia o języku i stylu*, oprac. Z. Florczak i L. Pszczołowska pod red. M. R. Mayenowej, Warszawa 1958.

karonizmów, cechuje zdecydowana postawa i siła przekonania. Przy okazji tak szerokiej wymiany myśli na temat doskonalenia języka polskiego da się wyłowić i bardziej ściśle twierdzenia, można się zorientować, z jakich założeń teoretycznych wychodził dany pisarz w swej trosce o język, na ile były mu znane ówczesne — polskie i zagraniczne — teorie językowe. Oczywiście, nie da się stwierdzić, czy zbieżność w poglądach wynikała z zależności od tych teorii, czy też wpływała i z ogólnego, racjonalistycznego światopoglądu w tym okresie. Jest to rzecz do zbadania. Trudno też określić, jaki był wpływ Kopczyńskiego na ich poglądy. Pozornie należałoby wpływ ten wykluczyć, bo dzieła ich ukazały się wcześniej od *Gramatyki*⁵ (poza *Wymową i poezją dla szkół narodowych* Piramowicza, 1792), ale wiemy, że ludzie ci spotykali się z sobą, dyskutowali na temat interesujących ich problemów i zapewne Kopczyński nie jeden raz miał okazję podzielić się swymi poglądami. Wypowiedzi samego Kopczyńskiego pomijam, bo poświęcił im sporo uwagi Rudnicki⁶, zresztą wpływ Kopczyńskiego na kształtowanie się języka polskiego miał nieco inny charakter, przynajmniej w jego zamiarach. Jako gramatyk chciał sięgać głębiej, chciał decydować o rozwoju systemu językowego, zwłaszcza fleksyjnego i fonetycznego. To mu się oczywiście udać nie mogło, bo — jak mówi I. Bajerowa — decydowały tu „wewnątrzsystemowe tendencje”.⁷ Natomiast jeśli chodzi o czystość słownictwa, wpływ obrońców polszczyzny jest niewątpliwy. Dlatego warto zastanowić się nad ich poglądami, by móc odpowiedzieć na pytanie, jaka była ich wiedza teoretyczna o języku i czy jest związek między stopniem tej wiedzy a skutecznością walki o poprawność językową.

W okresie oświecenia uznawano stabilność języka za podstawową jego cechę. Ten pogląd pozwalał obrońcom poprawności tak zdecydowanie przeciwstawiać się wszelkim zmianom w języku, nie czyniąc różnicy między zmianami wpływającymi z prawa ewolucji a niepożądanym naśladownictwem języków obcych i manią makaronizowania. Stąd częste żądanie opracowania dobrych słowników i gramatyk. Np. S. Kleczewski stwierdza, że inne narody uchroniły od zepsucia swoje języki, bo „prawie co roku wydają nową gramatykę”.⁸ Taki sam jest też postulat I. Krasickiego: „napisanie doskonałego dykcyjnarza i gra-

⁵ Cz. 1 na klasę I *Gramatyki dla szkół narodowych* ukazała się w r. 1778, cz. 2 na klasę II — w 1780, cz. 3 na klasę III — w 1783.

⁶ Op. cit.; tenże, *Z dziejów polskiej myśli językowej i wychowawczej*, Poznań 1921.

⁷ *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII w.*, Wrocław 1964.

⁸ *O początku, dawności, odmianach i wydoskonaleniu języka polskiego zdania*, Łwów 1767, [W:] *Ludzie Oświecenia...*, t. I, s. 388—421.

matyki fundamentem być powinno nauki każdego języka”.⁹ Wprawdzie postulat ten nie mówi wyraźnie o postawie Krasickiego i byłby dziś do przyjęcia, gdyby nie inna, ironiczna jego wypowiedź świadcząca, że stabilność uważał za cechę języka: „jak by języki i sposób ich używania starzeć się mogli, [...] odnawiamy je według upodobania naszego, [my], żyjące dykcjonarze [...]”¹⁰. Nie wszyscy jednak tak sądzili. Np. A. Czartoryski uważa, że powinno istnieć „Towarzystwo ludzi uczonych, które ułoży nam doskonałe gramatyki, napisze słowniki wszystkich kunsztów, nauk i rzemiosł, wskrzesi stare słowa i one odnowi, wynajdzie nowe, wyznaczy ich używanie, nachylenie, wagę, wymawianie.”¹¹ Ta wypowiedź świadczy, że Czartoryski dostrzegał w języku możliwości rozwoju, a co najważniejsze, prawdopodobnie musiał rozumieć, że w języku istnieją pewne prawa, którym muszą się podporządkować nowe, wprowadzone do systemu elementy.

Oto przykład dwóch odmiennych postaw teoretycznych, a jednak zgodnych co do swoich ostatecznych postulatów: opracowania dobrej gramatyki i słownika. I to było słuszne. Oczywiście, pewne różnice musiały istnieć w samej koncepcji dobrego słownika i gramatyki.

W XVIII w. zagadnienie pochodzenia języka jest jednym z ważniejszych problemów. W Polsce nasi obrońcy języka wykorzystali znajomość tego zagadnienia na poparcie swych wystąpień przeciwko wprowadzaniu do języka obcych elementów. I. Krasicki tak pisze: „Język każdy albo jest sam przez się pierwiastkowy [!], albo z drugiego pochodzi. Te, które jak nasz, od innego, pierwiastkowego początek biorą i niby są strumykami pochodzącymi od źródła, z którego istność powzięły, te mówię, języki zawždy na pierwszy swój początek oglądać się powinny. Źródło mowy naszej język słowiański, taki, jakiego Słowacy, Czechy i Ruś zażywa; wiadomość zatem tego oryginalnego języka wielce jest potrzebna tym, którzy polski swój wznieść i rozprzestrzenić pragną.”¹² Język „słowiański” jest dla Krasickiego językiem „pierwiastkowym”, oryginalnym. Tak samo myśli Czartoryski.¹³ Wtedy jeszcze nikt nie przeczuwał, że rodzina języków słowiańskich pochodzi od wspólnego

⁹ O sposobach wydoskonalenia języka, „Monitor”, 1766, nr 57.

¹⁰ Tenże, O języku i stylu, ibidem, nr 54. Sformułowanie tytułów powtarzam za wydaniem: I. Krasicki, *Pisma wybrane*, t. III, Warszawa 1954. Podkreślenie moje — K. K.

¹¹ *Historija nauk wyzwolonych przez Imć p. Juvenel de Carlanças, francuskim językiem napisana, na polski przełożona ad usum Korpusu Kadetów JKMcI*, Warszawa 1766, [W:] *Ludzie Oświecenia...*, t. I, s. 443—450 (rozdział o języku polskim Czartoryski dodał od siebie).

¹² O sposobach wydoskonalenia języka, „Monitor”, 1766, nr 57.

¹³ Op. cit., s. 444.

pnia praindoeuropejskiego. Sanskrytolodzy dostrzegali dopiero wspólnotę pochodzenia łaciny, greki, sanskrytu, celtyckiego, a języki słowiańskie uderzały na razie swą odrębnością. By tę odrębność ukazać jeszcze wyraźniej, Kleczewski domagał się badań etymologicznych.¹⁴ O pochodzeniu języka polskiego z jakiegoś pierwotnego słowiańskiego pisze również F. Bohomolec (zaznacza, że jest to ogólne mniemanie) i na tej podstawie dowodzi, że błędem jest wprowadzanie wyrazów łacińskich do naszego języka.¹⁵ Zresztą, prawie wszyscy ci pisarze na tej samej podstawie domagają się, by uzupełniając polski zasób słownictwa sięgać do innych języków słowiańskich, a nie do łaciny i greki. Pozwala pozostawić tylko te wyrazy pochodzenia łacińskiego i greckiego, które albo od dawna są używane i wrosły w nasz język, albo powszechnie przyjęte są w językach, jak np. *historia*, *fizyka* itp. Możliwe, że pisząc o pochodzeniu języków słowiańskich od jakiegoś jednego, pierwotnego, który nazwali również słowiańskim, autorzy ci oparli się na zdaniu Górnickiego, którego dzieło było im dobrze znane. Górnicki w *Dworzaniu*, w rozmowie pierwszej, mówi o pochodzeniu wszystkich języków słowiańskich od jednego „sławańskiego”,¹⁶ choć wyraźnie nie pisze, czy uważa, że był on „sam przez się pierwiastkowy”, jak twierdzi Krasicki.

Ciekawy jest postulat znajomości pierwotnego języka słowiańskiego postawiony przez Krasickiego tym, którzy mają przywrócić językowi polskiemu dawną świetność. To już coś z postawy naukowej, choć trudno przyznać, że słusznej. Wobec ówczesnego stanu wiedzy zarówno o historii rozwoju 3 grup języków słowiańskich, jak i poszczególnych języków w tych grupach („Źródło mowy naszej język słowiański, taki, jakiego Słowacy, Czechy i Ruś zażywa [!]”), nietrudno sobie wyobrazić, jaki byłby skutek, gdyby tzw. prawodawcy języka polskiego istotnie przejęli się żądaniem Krasickiego. Niemniej jednak jest to już poszukiwanie rozwiązań bardziej naukowych.

W związku z badaniem pochodzenia języka dostrzeżono strukturalne różnice poszczególnych języków. Naszym pisarzom niewątpliwie znane były te spostrzeżenia, a ponadto poparte były własnym doświadczeniem, bo niejednen z nich zajmował się tłumaczeniem dzieł z języków obcych. Stąd często pisali o trudnościach w pracy tłumacza,

¹⁴ Op. cit., s. 391.

¹⁵ *De lingua Polonica colloquium a selectis Oratoriae Facultatis Alumnis Institutum*, Varsaviae 1752, [W:] *Ludzie Oświecenia...*, t. I, s. 261—274.

¹⁶ Górnicki mówi o pochodzeniu języków słowiańskich w miejscu, gdzie Castiglione (*Il Cortegiano*, 32, 9—15) wypowiada się na temat języka włoskiego i jego pochodzenia z łaciny wulgarnej.

podawali wskazówki i w związku z naczelnym zawsze zagadnieniem poprawności językowej przestrzegali przed zapożyczaniem elementów systemu innego języka. G. Piramowicz tak pisze: „[...] chociaż słowa pojedynczo wzięte polskie będą, ale jeśli połączenie ich, skład i tok mowy na krój się cudzoziemski zrobi, ciemna będzie rodakowi mowa twoja. Każdy język ma swoje własności, swój kształt i że tak rzekę, swoje zbudowanie.”¹⁷ Podobnie Krasicki: „Każdy język ma swoje właściwe prawidła, ma swoje sposoby wyrażenia i wyluszczenia każdej rzeczy, te rzadko z innymi zgodne, chyba by jeden z drugiego albo obadwa z jednego pochodziły.”¹⁸ Same różnice, zwłaszcza w systemie składniowym, były łatwo dostrzegalne, np. że w jednych językach decydującą rolę odgrywa szyk wyrazów, w innych nie; nie kuszono się jednak o objaśnianie tych zjawisk, zdawano sobie chyba sprawę, że odpowiedź byłaby zbyt trudna.

J. Włodek zauważył różnice w systemie leksykalnym. Objasnia to przykładem: w języku polskim mówi się „zdechł pies”, o człowieku mówi się „umarł”, w łacinie zaś można powiedzieć „mortuus est” zarówno o człowieku, jako i o psie.¹⁹ Taka różnica jest wynikiem różnorodnego ustosunkowania się danej grupy społecznej do rzeczywistości pozajęzykowej. Włodek oczywiście w ten sposób tego nie objaśnia, on zna tylko jedną stronę zjawiska: że każdy język ma swoje właściwości; ale dostrzeganie takich zjawisk i próba interpretacji świadczy o badawczej postawie w stosunku do języka. F. Bohomolec na podstawie słownika Knapskiego doszedł do wniosku, że „inne języki wielu tych wyrazów nie mają, którymi się nasz język szczyci”²⁰, ale jednocześnie jest i odwrotnie: „to rzecz pewna, że naszemu językowi wiele tych ekspresyj nie dostaje, w które inne języki są bogate”²¹. Dostrzega też różnice w systemie fleksyjnym języków słowiańskich: „Owszem, jeśli sprawę zgłębijmy, to zauważymy, że wszystkie nasze słowa [!] są pochodzenia ilirycznego [tzn. słowiańskiego], chociaż stwierdzimy inne ich ukształtowanie pod względem fleksji.”²² Wyraźnie o różnicach między językami mówi A. Czartoryski pisząc, na czym polega praca tłumacza: „1-mo

¹⁷ *Wymowa i poezycja dla szkół narodowych pierwszy raz wydana*, Kraków 1792, [W:] *Ludzie Oświecenia...*, t. I, s. 600—636.

¹⁸ *O tłumaczeniu ksiąg*, [W:] *Dzieła*, t. VI, Warszawa 1803.

¹⁹ *O naukach wyzwolonych w powszechności i szczególności księgi dwie*, Rzym 1780, [W:] *Ludzie Oświecenia...*, t. I, s. 468—493.

²⁰ *Rozmowa o języku polskim*, Warszawa 1758, [W:] *Ludzie Oświecenia...*, t. I, s. 293—320.

²¹ *Ibidem*.

²² *De lingua Polonica colloquium...*, s. 269 (tłumaczenie obecne z łacińskiego tekstu Bohomolca).

Wartość słowa każdego trzeba umieć oszacować. 2-do Myśl przeniknąć wskroś. 3-tio Dobierać słowa korespondujące w języku swoim, aby doskonały dać wykład myśli, która w zawiłych zawiązaniach, choć w jasnych w tekście wypisana wyrazach, staje się niezrozumiałą w tłumaczeniu, skoro mylnie wzięte słowo, albo zbyt literalnie, inne jej daje znaczenie. Tłumaczyć literalnie jest to wokabularz spisować.”²³ Za tymi wskazaniem kryje się świadomość, że każdy język inaczej wyraża te same relacje zachodzące w rzeczywistości, że inaczej wiąże wyrazy w zdaniu, że ma odrębną strukturę. Jeśli ktoś tego nie weźmie pod uwagę, nie dokona tłumaczenia dzieła, ale stworzy coś w rodzaju słownika. Zresztą wszystkie powyższe wypowiedzi na ten temat dadzą się sprowadzić do tego samego ustawienia problemu. Dlatego wszyscy są zdania, idąc zresztą za Horacym, że w tłumaczeniu należy „oglądać się na rzecz, a nie na słowa.” Kleczewski daje wprawdzie taką samą wskazówkę co do tłumaczenia, a jednak on jeden stwierdza, że „mało nam nie dostaje, żebyśmy łacińskiej mowie wyrównali, bo tylko gerundia, supina, imperativi tertiae personae, passiva impersonalia rzetelnie i według łacińskiego kształtu wyłożyć mogli”.²⁴ Widocznie uważa on, że różnice między językami (wypływające z ich odrębnych struktur) są przypadkowe i możliwe do zlikwidowania. Tej myśli nie da się wyczytać w żadnej z cytowanych wypowiedzi obrońców polszczyzny. Wszyscy przyjmują fakt odrębności języków za stały i jedyne podają sposoby ustosunkowania się do tego faktu w pracy tłumacza.

Włodek dostrzega również, że języki łaciński i grecki są „niedostateczne do wytłumaczenia wszystkich myśli ludzkich.”²⁵ Nie wie jednak, że zachodzi tu związek między językiem a kulturą i wyjaśnia jednostronnie: „bo albo wszystkiego nie pisali albo choć pisali, starożytność nie wszystko dochowała.”²⁶ Krasicki natomiast uważa, że nie ma w ogóle takiego języka, którym by można było wyrazić wszystkie dostrzeżone desygnaty: „Żadnego języka tak obfitego nie masz, który by dostarczył wyrazić to wszystko, co myśl objąć lub oko upatrzeć zdoła.”²⁷

W okresie oświecenia rozważane jest także zagadnienie z n a k u j ę z y k o w e g o, zwłaszcza jego naturalności lub konwencjonalności. Na ten temat u nas wypowiada się Krasicki: „Dźwięk głosu różnie umiarkowany czyni rodzaj języka i rzeczy rozmaicie do dźwięku takowego zgodą mówiących przyklejone czynią onych

²³ *Wstęp do komedii „Kawa”, Warszawa 1779, [W:] Ludzie Oświecenia..., t. I, s. 451—453.*

²⁴ *Op. cit., s. 399.*

²⁵ *Op. cit., s. 469.*

²⁶ *Ibidem.*

²⁷ *O sposobach wydoskonalenia języka, „Monitor”, 1766, nr 57.*

różnice”²⁸, czyli wyraźnie mówi o konwencjonalności znaku językowego. Inni z omawianych tu pisarzy nie poruszają tego zagadnienia. Ogólnie wiadomo, że w tym okresie przypisuje się znakowi językowemu cechę naturalności. Condillac udowadnia tę tezę niemożnością porozumienia się ludzi w początkach, jeśli by znak był umowny. Mniemanie Krasickiego byłoby zatem odosobnione, choć słuszne, podobnie jak Leibniza, który twierdzi, że cechą znaku jest konwencjonalność, w przeciwnym razie musiałyby istnieć tylko jeden język na całym świecie.²⁹ Zależność myśli Krasickiego od Leibniza jest wykluczona, ponieważ ich wypowiedzi ukazały się w tym samym roku (1765).

Wśród wypowiedzi o języku nie brak też i bardziej szczegółowych rozważań o znaku językowym. Kleczewski zastanawia się nad formą pierwotnego wyrazu i uważa, że musiał być jednosylabowy, ponieważ w językach słowiańskich dany wyraz jednosylabowy brzmi podobnie. Takie wyrazy nazywa słowami początkowymi.³⁰ Ponieważ słów początkowych jest mało, a pochodzących od nich wiele, Kleczewski dostrzega, że w języku polskim są duże możliwości derywacyjne, czego inne języki nie mają, np. od czasownika *bić* podał ok. 70 derywatów z różnymi prefiksami.

Włodek porusza ważne zagadnienie, które dziś formułujemy jako stosunek znaku językowego do desygnatu. Mówi, że „wyraz nie co innego jest, tylko myśl pojedyncza rzeczy jakiej głosem wyrażona.”³¹ Stara się nawet objaśnić proces zachodzący w psychice począwszy od spostrzeżenia do wypowiedzenia: „widząc psa lub widzianego przypominając wystawiam w myśli obraz psa, potem myśl wyrażam głosem.”³² A więc jest tu desygnat, jest psychiczny obraz desygnatu i jest znak językowy. Taki pogląd jest bardzo bliski współczesnej myśli językoznawczej. To samo wyraża F. Golański, gdy mówi: „każda rzecz sprawia wyobrażenie na myśli, a każdy wyraz tłumaczy je w mowie.”³³ Słowa są znakiem myśli, podobnie jak myśl odbija w sobie desygnat: „Słowa tym są względem myśli, czym są myśli względem rzeczy.”³⁴ Stąd nie może być w mowie „próżnych słów”, bez sensu, w języku rządzą te same prawa, co w logice.

²⁸ *Przeciw wzgardzie mowy ojczyстей*, „Monitor”, 1765, nr 10. Podkreślenie moje — K.K.

²⁹ Zob.: H. Guy, op. cit., s. 76.

³⁰ Op. cit., s. 401.

³¹ Ibidem, s. 476.

³² Ibidem.

³³ *O wymowie i poezji powtórne wydanie nowymi uwagami pomnożone*, Wilno 1788, [W:] *Ludzie Oświecenia...*, t. I, s. 536—569.

³⁴ Ibidem.

Zagadnienie stosunku języka do myśli, związku gramatyki i logiki nie jest nowe w oświeceniu. Autorzy racjonalistycznej gramatyki z Port Royal przyjęli tę koncepcję od myślicieli średniowiecza i przekazali ją językoznawcom XVIII w. i ci, zwłaszcza Condillac, du Marsais i Beauzée, byli jej kontynuatorami. Golańskiemu może znana była ta koncepcja, ale nigdzie nie mówi, skąd ją przejął.

Ważny był w okresie oświecenia problem znaczenia wyrazu. Piramowicz podkreśla: „Żeby własność słów zachować, trzeba dobrze język swój umieć, trzeba znać w osobnych wyrazach jego acz najmniejszą różnicę i niby najcieńsze cieniowania.”³⁵ Nasi obrońcy polszczyzny domagali się, by myśli były wyrażone jasno i prosto, bo te cechy są najpiękniejszą ozdobą języka i stylu, a do tego potrzebna jest znajomość znaczenia wyrazów. Trzeba wiedzieć, że są wyrazy „wieloznaczne” (które Grecy polysema nazywają), kiedy jedno słowo różne rzeczy znaczy [...]. Inne jednoznaczne (które Grecy synonima nazywają) kiedy wiele słów jest, które prawie jedno rozumienie mają [...] inne znaczące jedną tylko rzecz, na przykład człowiek, wół, baran etc.”³⁶ Trzeba też umiejętnie używać znaczeń przenośnych. Wyrazy, jak zauważa Włodek, mają znaczenie nie tylko właściwe, ale i pożyczane od jakiego podobieństwa”³⁷, tzn. na podstawie działania analogii. Działanie analogii w zakresie semantyki było powszechnie uznane w nauce o języku w w. XVIII.³⁸

Piramowicz podkreślał, że „trzeba dobrze język swój umieć.”³⁹ Pisarze doby oświecenia walczący o poprawność, nieskażoność i piękno polskiego języka dobrze ten język znali. Świadczy o tym ich własna polszczyzna w dziełach, a także w pewnej mierze ich poglądy na język wyżej omówione. Nie wszystkie wprawdzie są słuszne, ale są i takie, pod którymi i współcześni językoznawcy mogą się podpisać. I jedne, i drugie nie odbiegają w zasadzie od ogólnej wiedzy językoznawczej tego okresu, choć obejmują wachlarz zainteresowań zagadnieniami znacznie węższy. Sam jednak fakt, że pisarze ci, choć nie byli językoznawcami, interesowali się głębiej zjawiskami językowymi, dowodzi, że swoją wypowiedzi chcieli oprzeć na określonych założeniach. I chyba dzięki temu wypowiedzieli się dość przekonująco i walka o piękno polszczyzny zakoń-

³⁵ Op. cit., s. 611.

³⁶ Włodek, op. cit., s. 477.

³⁷ Ibidem.

³⁸ Pojęcie działania analogii, znane od starożytności, było związane z zagadnieniem naturalności znaku językowego. Ponieważ uważano, że pierwsze wyrazy istniały z natury, nie można było tworzyć nowych w sposób przypadkowy, lecz na podobieństwo tych pierwszych. Tezę tę specjalnie podkreślał Condillac.

³⁹ Zob. przyp. 35.

czyła się ich zwycięstwem. Niewątpliwie więc zachodzi związek między stopniem ich wiedzy językowej a tym zwycięstwem. Pod koniec wieku sprawa makaronizmów przestała być problemem. Rozwój systemu leksykalnego, a częściowo i składniowego, poszedł po właściwej linii w znacznej mierze dzięki obrońcom poprawnej, nieskażonej polszczyzny.

Różnica między wiedzą o języku w Polsce a wiedzą w zachodnich krajach Europy w 2. poł. XVIII w. polegała na tym, że u nas wiedza ta (zresztą o znacznie węższym zakresie) służyła głównie procesowi oczyszczania języka polskiego z obcych elementów, podczas gdy gdzie indziej zbyteczna była walka o poprawność i czystość języka⁴⁰ i dlatego można było poświęcić się wypracowywaniu teorii językoznawczych. A więc trzeba przyznać, że ta znajomość zagadnień językowych, jaką posiadali obrońcy polszczyzny doby oświecenia, spełniła ważne zadanie w rozwoju naszego języka, ściśle mówiąc, w rozwoju systemu leksykalnego.

CONNAISSANCES LINGUISTIQUES DE CERTAINS „DÉFENSEURS DE LA LANGUE POLONAISE” AU SIÈCLE DES LUMIÈRES

L'auteur commence par la présentation des idées de ces auteurs qui avaient réfléchi sur les causes de l'intérêt assez tardif (en comparaison avec l'Europe occidentale) pour la théorie de la langue en Pologne. Ensuite, à la base des sources utilisées, il présente certains linguistes polonais non seulement comme des savants étudiant la langue, mais aussi en hommes soucieux de sa pureté et de sa correction grammaticale.

A l'époque du Siècle des Lumières en Pologne, l'intérêt pour les recherches linguistiques a beaucoup augmenté puisque le problème du signe linguistique est déjà devenu l'objet d'analyse. On le comprenait en Pologne en tant qu'un signe conventionnel (Krasicki) bien que généralement on vit en lui une marque de naturel. Un problème non moins important est devenu celui de la signification du mot (Piramowicz).

En concluant ses remarques l'auteur constate que la différence entre les connaissances linguistiques en Pologne du Siècle des Lumières et celles de l'Europe occidentale consistait en le fait qu'en Pologne ces connaissances servaient surtout le processus de l'épuration de la langue des éléments étrangers, tandis qu'à l'Ouest on créait des théories linguistiques.

⁴⁰ W innych krajach Europy taka walka o poprawność językową toczyła się wcześniej — w w. XVI. Jedynie w Niemczech w tym okresie zaistniała podobna sytuacja do naszej, choć o znacznie mniejszym nasileniu. Na modę makaronizowania w języku niemieckim uskarża się Lessing, Adelung (zob. Aneks w: *Ludzie Oświecenia...*, t. II, s. 658, 663).